Nr. 207. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, wtorek dnia 5 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: **Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

„Wszechpolskość".

Lwów 4 maja.

W żargonie politycznym wyraz nie zawsze odpowiada treści. Każdy nowy ruch, każda nowa grupa polityczna, otrzymują w lot nazwę, która często po krótkim już czasie wręcz sprzeczną jest z ich kierunkiem. Praca dziennikarska polega na szybkości, a styl na zwięzłości, to też zamiast szeroko określać co chwila charakter ruchu, lub program stronnictwa, prasa instynktownie niemal rzuca w świat wyraz, który raz ukuty, pozostaje często nazawsze w politycznym żargonie.

Stronnictwo liberalne nazywa się zawsze jeszcze liberalnem i tak nazwie je nawet dziennikarz w artykule, w którym dowodzi jego wstecznictwa. Podobnie ma się rzecz z stronnictwem demokratycznem, wolnomyślnem, postępowem itd. Nazwa zaś rzucona przylepia się do stronnictwa i po pewnym czasie nikt już nie myśli o jej właściwem znaczeniu, historycznie jednak rzecz badając, dochodzi się z reguły do rezultatu, że nazwa, którą zrodziła chwila, w owej chwili istotnie odpowiadała treści.

W naszych oczach i w jednej niemal chwili, powstał w polskim żargonie politycznym nowy wyraz, którego geneza jednak już przy powstaniu była błędną i któremu zgoła niewłaściwe nadano znaczenie. Cóż bowiem znaczy wyraz: wszechpolskość? Z reguły nazwa dla nowopowstającej grupy mieści w sobie znamię, czy znamiona, które najwybitniej tę grupę od innych wyróżniają. Otóż pytamy, która grupa polityczna polska, nie jest wszechpolską? Polak, któryby wyrzekł się uczucia pragnień i dążności wszechpolskich, *ipso facto* przestałby być Polakiem, windykowanie więc dla jednej tylko grupy charakteru wszechpolskiego, jest dla wszystkich innych i obrazą dotkliwą i ciężką krzywdą! Pomiędzy grupami polskiemi może być różnica zapatrywań co do środków, ale cel u wszystkich był, jest i będzie ten sam. Możnaby więc mówić naprzykład o grupie „rewolucyjnej" w przeciwstawieniu do grupy „legalnej", ale nie idzie bynajmniej zatem, by grupa legalna nie była wszechpolską.

Agitacja, która potęgując się wyrazem „wszechpolskość" w konserwatywnych kołach podjętą została przeciw gorętszym objawom uczuć narodowych, polegała przeważnie na nieporozumieniu. Ci, co najbardziej tym wyrazem straszyli, z dawien dawna najgorliwiej służyli jego treści. Nie było i nie masz w Polsce stronnictwa bardziej wszechpolskiego jak t. zw. krakowskie, czyli stańczykowskie. Nie wchodząc w dalszą treść programu Stańczyków, przyznać musi każdy nieuprzedzony, że Stańczycy czuli się „wszechpolakami" w każdej chwili naszych porozbiorowych dziejów; ba! nawet, w czasie największego ducha narodowego upadku — oni jedni, mieli zawsze przed oczyma obraz Polski trójjedynej. Ani lojaliści galicyjscy, ani ugodowcy warszawscy, ani ślepi co prawda, politycy konserwatywni poznańscy, nigdy tego celu z oczu nie stracili, jakkolwiek go nigdy publicznie z trybuny nie ogłaszali. W czasie, kiedy wioskowa szlachta galicyjska zapominać już jęła, że za kordonami istnieje jeszcze Polska, a mieszczaństwo, acz gorąco patrjoczne, utraciło jednak wszelkie czucie z Warszawą i Poznaniem, Stańczycy jedni mieli jeszcze na oku całość i chociaż srodze grzeszyli, tłumiąc zapał narodowy u mas, sami się nigdy tego zapału nie wyzbyli.

Ale Stańczycy chcąc, by naród ochłonął z rewolucyjnej gorączki i zabrał się do poważnej pracy wewnętrznej, przesadzili w przezorności i zasklepieni w tradycjach przodownictwa, sądzili, że i uczuciami ludu do woli potrafią kierować. Każąc wodę, sami pili wino. Z ich to sprawy doszło było w kraju do takiej depravacji, że myśl wszechpolska tkwiła jeszcze tylko w rozumach wybrańców, a ogół czuł się już tylko galicyjskim. Przewódcy sami siebie pozbawili armji...

Reakcja przyjść musiała i przyszła tem gwałtowniej, ile że wpłynęły na nią wstrząsające wydarzenia w Poznańskiem. Kiedy stronnictwo krakowskie, któremu zdawało się, że duch narodowy w masach zupełnie już uśpiony, obudzi się tylko na jego czarodziejskie słowa, ujrzało niespodziewanie buchające zewsząd płomienie narodowego uczucia, w pierwszej chwili przerażonego zdziwienia nie umiało sobie zdać sprawy z tego, co zaszło. W kołach stańczykowskich w istnienie tego uczucia narodowego nigdy nie przestano wierzyć, ale Stańczycy łudzili się myślą, że uczucie stoi pod ich komendą i tylko na ich hasło może się objawić. Widząc objaw samorzutny, nie zrozumieli go i krzyknęli: gwału, rewolucja! Wystąpili więc przeciw ruchowi wszechpolskiemu, sądząc, że walczą przeciw rewolucyjnemu szałowi. Stąd posypały się owe powodzie artykułów dziennikarskich, stąd cała walka — z wiatrakami.

Nie idzie zupełnie o istniejącą może u nas, lub w Królestwie, garstkę szaleńców, marzących o zbrojnej rewolucji, bo takich nigdy i w naspokojniejszych czasach nie brakło, ale główni przewódcy ruchu o niczem innem nie myśleli i nie myślą, jak o rozbudzeniu uśpionych uczuć, a przedewszystkiem o zacieśnieniu rozluźnionej łączności duchowej pomiędzy trzema zaborami.

Dzięki niezrozumieniu ruchu, z sfer konserwatywnych rzucono wyraz „wszechpolskość" z podłożonem znaczeniem spisku i rewolucji. Gdyby nie ta, niczem nieusprawiedliwiona insynuacja, każdy Polak odkryłby nagle, że jest „wszechpolakiem", a nazwa ukuta na jakąś nieokreśloną grupę polityczną, stałaby się zaszczytnym całego narodu przydomkiem.

Zdaje się, że i stronnictwo krakowskie zrozumiało już omyłkę i przestaje kłaść się w poprzek żywiołowego prądu. Jeśli nic innego, to oczy otworzyć powinno wszystkim stanowisko, jakie wobec rozbudzonego ruchu wszechpolskiego zajęli międzynarodowi socjaliści i Rusini. Nie wątpimy też, że bliskim jest czas, kiedy „wszechpolskość" przestanie być wyrazem żargonu politycznego dla określenia jakiejś grupy politycznej, bo przyznają się do niej — wszystkie.

Położenie na Węgrzech.

Z dniem 1 maja br. rozpoczął się na Węgrzech stan *ex lex*. Uchwalone na cztery miesiące prowizorjum budżetowe, zgasło z dniem ostatnim kwietnia, dalsze zaś nie zostało przez sejm z powodu obstrukcji uchwalone. Ten tak znany w Austrji stan, nie nowy także na Węgrzech, pociąga przecież za sobą po tamtej stronie Litawy inne skutki. Rząd węgierski nie ma w konstytucji podobnego środka, jakim jest w Austrji §. 14. Wkutek tego też z dniem 1 maja wstrzymano w całym kraju, aż do dalszego zarządzenia, pobór podatków i innych publicznych danin w drodze egzekucji, a rząd musi się ograniczyć w czynieniu wydatków do zapasów kasowych i do tych świadczeń, które do kas państwa wpłyną dobrowolnie. Jasnem więc jest, że w takim wypadku wskazaną jest najściślejsza oszczędność i że wsutek niej wstrzymanym być musi cały szereg robót i dostaw państwowych.

Bezpośrednim powodem obstrukcji jest — jak wiadomo — przedłożenie wojskowe i żądania stronnictwa niezawisłości w kwestji armji.

Rząd stawia czoło anarchji w parlamencie, a pragnie zapobiedz anarchji w kraju. Za sobą ma najpoważniejsze czynniki, bo zaufanie korony i poparcie ogromnej większości w sejmie. Pytanie, czy ma także zaufanie większości ludności, rozstrzygniętem zostanie, gdy się okaże, że mimo egzekucyjnego ściągania podatków, wpływać będzie dobrowolnie. W takiem położeniu, na zewnątrz przedstawiają się ostatnie wypadki na Węgrzech, przedewszystkiem jako problem konstytucyjny.

Polega on na znaczeniu zasady większości w ustroju parlamentarnym. Okazało się mianowicie, że mimo większości w sejmie i mimo parlamentarnego rządu, mniejszość tamuje całą legislacyjną prace. Problem przeto, który powinien być obecnie rozstrzygnięty, streszcza się w pytaniu: jakich środków można i należy użyć, aby wykluczyć teroryzm mniejszości, a dopomódz do zwycięstwa zasadzie większości?

Podobny stan widzieliśmy już na Węgrzech z końcem r. 1897, gdy za gabinetu Banffy'ego obstrukcja węgierska nie dopuściła do ustawowego uregulowania stosunków celnych i handlowych między obiema częściami monarchji. Wówczas stronnictwo liberalne, wsparte przez partję narodową, przeciwstawiło stronnictwu niezawisłości bierny opór, kontynuując w milczeniu dotychczasowy stan i przetrwało obstrukcję. Obecnie prezes gabinetu węgierskiego stosuje tę samą metodę bierności wobec obstrukcji z powodu przedłożenia wojskowego, a uzbrojony w zapasy kasowe, nadzieję dobrowolnego uiszczania podatków i zaufanie większości, oczekuje rozwikłania sytuacji.

Taką jest formalna strona sprawy. W istocie swej patologiczny stan w Węgrzech tłómaczy się przesileniem, przez jakie we wszystkich państwach o ustroju reprezentacyjnym przechodzi parlamentaryzm, ale tłómaczy się także specyficznymi stosunkami węgierskimi, tłómaczy się rolą, którą odgrywa tam stronnictwo niezawisłości, grające na najdrażliwszych strunach duszy Węgrów, bo na ich dumie narodowej, na ich szowinizmie. I nigdzie niema stronnictwa, któreby tak wyłącznie na tych czynnikach się opierało, jak partja Kossutha w Węgrzech. Rozumnego celu całej tej awantury niepodobna się dopatrzeć, trudno bowiem przypuścić, aby rozumny a patrjotyczny polityk węgierski nie zdawał sobie dokładnie sprawy z tego, czem stałyby się Węgry, oderwane od Austrji i urządzone wedle recepty stronnictwa niezawisłości? Fatalne skutki zwycięstwa tej „polityki" są tak oczywiste, że opozycja węgierska robiła nieraz wrażenie opozycji zamówionej, odgrywającej rolę, potrzebną rządowi np. ze względu na stosunki z drugą częścią monarchii.

Dopóki potrwa obecny stan? Przewidują, że nie będzie długim, że znajdą się sposoby zażegnania obstrukcji. Na razie pokonać ją ma cierpliwość rządu i zaznaczane przezeń z takim naciskiem jego stanowisko konstytucyjne. Jest w tem pewna ironja losu, że ten sam p. Szell, który wyrósł z obstrukcji, dzisiaj musi się bronić przed nią i szukać pomocy w duchu i zasadach konstytucjonalizmu, którego nadużyciu zawdzięcza swą władzę.

Rosja i Macedonja.

Nowe dwudziestolecie minęło i znowu tu i owdzie spotykamy się z informacjami, że wojna rosyjsko-turecka wisi na włosku. Lata 1806 — 1812, 1828 — 1829, 1853 — 1856 i 1877 — 1878 oto daty wojen, które stworzyły na półwyspie Bałkańskim cztery państewka chrześcijańskie: Grecję, Rumunię, Serbię i Bułgarję. W ręku Turcji pozostała tylko chrześcijańska Macedonia z ludnością około dwu milionów.

„Macedonia — pisze *Now. Wremia* — jest przedmiotem pożądliwości Bułgarji, Serbii i Grecji; każde z tych państewek radeby posiąść Macedonię, która znowu najchętniej spogląda na Bułgarję. Antagonizm ten wszakże wstrzymuje dotychczas wybuch i zmusza te państewka do stosowania się do wskazówek Rosji. Ale daje się także słyszeć hasło: „Macedonia dla Macedonii", a Turcja odpowiada na to: „Jeśli się komu wydaje, że Macedonia jemu się należy, to niech przyjdzie ją zabrać, a będziemy się bili".

Oto charakterystyka chwili. Wszakże słusznie mówi *Now. Wremja*, że charakterystyka ta byłaby niezupełną, gdyby się pominęło Austrję i Niemcy. Pierwsza widzi w Macedonji drogę do Saloniki, zaś drugie pragną widzieć w Macedonji przedłużenie bagdadzkiej kolei żelaznej, wysyłają tam swoich agentów i administrację kolei Mitrowica-Saloniki pochwyciły już całkowicie w swoje ręce.

„Tylko Rosja nie myśli o zdobyczach na półwyspie Bałkańskim. Toczyła cały szereg wojen bezinteresownych jedynie pod wpływem bratniego uczucia, ale bez dostatecznego przygotowania do należytego zaspokojenia i zabezpieczenia interesów własnych (?!).

„Minęło lat 25 i dużo się zmieniło. Do dążeń Macedończyków ku wyswobodzeniu się z pod jarzma tureckiego przybył czynnik nowy, mianowicie pragnienia młodych państewek zaokrąglenia swych granic.

„Rosja doświadczyła już i przekonała się, co kosztują wojny o swobodę dla ludów bratnich. Nadeszła chwila, że Rosja musi się trzeźwo zachować wobec wypadków obecnych i nie pozwalać sobie na przekroczenie granic spokoju. Wybuch uczuć i zapatrzenie się na różnorodne interesy mogłyby wywołać wielką wojnę europejską.

„Rosja niczego dla siebie nie szuka w Macedonji. Gdyby zaś, bez względu na słowa pokoju, głoszone przez Rosję, państewka bałkańskie rozpoczęły walkę z Turcją, to wytworzyłyby jeno dla siebie położenie nader trudne.

„Tylko wojna europejska, w której wystawione byłyby na szwank interesy rosyjskie, mogłaby zmusić Rosję do zjawienia się na Bałkanach z orężem w ręku.

„Tymczasem Rosja, rządząc się znanemi powszechnie zasadami, będzie i jedynie w drodze pokojowej, domagała się od Turcji urzeczywistnienia przyobiecanych reform, zapewniających Macedończykom znośną egzystencję. Dzielne i mężne zachowanie się konsulów rosyjskich, z których jeden poniósł już śmierć, świadczy wymownie, że Rosja na Bałkanach działa energicznie i najzupełniej szczerze i otwarcie."

Z oświadczeń powyższych wypada, że Rosję tylko ostateczność mogłaby zawikłać w nową wojnę na półwyspie Bałkańskim i że dążenia jej polegają wyłącznie na utrzymaniu pokoju, na niedopuszczeniu do wybuchu wielkiej wojny europejskiej, a jednocześnie na wyjednaniu dla Macedonji znośnych warunków egzystencji. Widmo wojny ogólnej nie pociąga ku sobie bodaj żadnego z państw europejskich i na tem też, być może, pokładać należy nadzieje, że żywioły nader wzburzone na Bałkanach uda się utrzymać w karbach i nie dopuścić do konfliktu, groźnego dla całej Europy.

Ameryka a Niemcy.

Z nieprzebłaganie wrogiego stanowiska, jakie wobec Niemiec zajmuje prasa amerykańska, wywnioskować można, że opinja publiczna w Ameryce prze do wojny z Niemcami. Prasa ta korzysta z najdrobniejszego wypadku, by uderzyć ostro na Niemców. Różnorodność rozmaitych faktów, przytaczanych na dowód lekceważenia Stanów Zjedn. przez Niemców jest tak obfitą, że mimowolnie przypomina się teorja starego Horacego, który dowodzi, że należy uprzyjemniać sobie życie przez urozmaicanie go. Obecnie na całym kontynencie amerykańskim rozbrzmiewa jednomyślny głos oburzenia na rzekome nadużycia, których na czterech wychowańcach amerykańskich dopuścić się miał kapitan niemieckiego okrętu „Kormoran" na wyspach marszałkowskich.

Referat o tych nadużyciach pomieszcza misjonarz amerykański Stimson, który skarży się, że zawezwany na okręt, został niegrzecznie traktowany, dalej, że nie dozwolono mu bronić owych czterech wychowańców amerykańskich, oskarżonych o obrazę honoru mocarstwa niemieckiego, aczkolwiek się wykazało, iż te oskarżenia były niesłuszne, itd. Prasa amerykańska zarzuca komendantowi niemieckiemu brutalność wobec misjonarza Stimsona i podnosi, że nadejdzie kiedyś pora wzajemnego obrachunku.

Jakiego zaś rodzaju będzie ten obrachu-

---

(90)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— O jakim to panu Wojciechowskim mówisz waćpan? Czy nie o koniuszym Spinku?...

— Głośno teraz o nim w Krakowie!...

— Dlaczego głośno?

— Wino mętnieje — rzekł szlachcic — a myśmy się jeszcze nie zaprezentowali.

— Jestem — przeciągnął pan Spinek. — Jestem — Marcin Zawiłowski.

— Ja zaś — Benedykt Świrko-Muciuszyński, że od Muciusza Scevoli pochodzę, a jako dowód, mogę wacpanu rękę swoją pokazać, która ma znamię płomienne, jako znak rodzinny po sławnym przodku otrzymany. Wprawdzie papierom moim, ani ręce imćpan Bartosz Paprocki nie wierzy i zatrzeć chce zacne pochodzenie szlachty, od chłopów ją wyprowadzając i być może, że prawdą jest, co on tam o innych mówi — ale o Muciuszyńskich wątpienia żadnego nie może być. Do waćpana! — dodał szklenicę o szklenicę trącając.

— Teraz, wiemy kto jesteśmy — z przekąsem pan koniuszy się ozwał — możemy o tym panu Wojciechowskim pogadać, z którym waćpan na jednej ławie nie radbyś siedzieć. Ale ciekawy jestem, cobyś zrobił, gdyby los posadził z nim waćpana?... Siedziałbyś, — prawda?...

— Dlaczego siedziałbym?...

— Bo gdybyś wstał, zęby do ciebie by wyszczerzył.

— A czekanem w łeb nie możnaby mu było zajechać?...

— Uczyniłbyś to?

— Ojej!...

Pan Spinek zaśmiał się i chciał powiedzieć kim jest, ale ciekaw był wiadomości krakowskich, o których szlachcic mówić mu zaczął.

— Cóż tam w Krakowie? — spytał.

— Sądny dzień!

— No — no?...

— Gdybyś waćpan był wczora, to możebyś ze dwie noce spokojnie nie przespał.

— Gadaj-że wasze, bom ciekaw.

— Lud czarownicę wyświecał, ale to była dziewka niewinna, jakaś Hanna Czestmirówna, która na pana Wojciechowskiego ze skargą do króla przyszła. Stanęła przed zamkiem, chcąc, by ją król dojrzał, a tymczasem kamienie posypały się na nią, bo wieść się przedtem rozeszła, że pod dworzec podchodzą czarownice złe i niegodne praktyki swoje odprawiają.

— Słyszałem o tem — rzekł pan Spinek — wiem nawet, że ją obili, bom był, jako i waćpan w Krakowie. Jeno nic nie wiem o tym panu Wojciechowskim — o nim gadaj mi wasze.

— Miał on dziewkę tę uwieść.

— I co?

— Wraz z tłumem pognał za nią.

— I co?...

— Słowem, że ten wisielec przyczyną był jej nieszczęścia?

— Miarkuj się waść ze słowami, bo tego pana Spinka ja znam!

— Nie wiele to mnie obchodzi, panie Marcinie — rzucił Świrko-Muciuszewski.

— Dalej... dalej...

— Ociec zabitki, przywiedzion był zaraz przed króla.

— Dalej!...

— Straszne rzeczy opowiadał.

— A król — co?...

— Wiary nie dawał, choć u wszystkich niemal potwierdzenie znalazła opowieść ona. Teraz każdy przypomniał ją, nawet Kmita.

— Kmita?.. kończ waszność...

— Na dzień dzisiejszy król radę zebrał i zaproszenie do panów wszystkich rozesłał, by oną rzecz rozważyli. W zaproszeniu onem i pana Hieronima Spinka nie pominięto.

— Aa! — odetchnął pan koniuszy.

— A uczyniono to, gwoli temu, że gdy przed radnymi ociec zabitej stanie, zmieni się twarz winowajcy, czem sam na siebie wyrok wyda.

— Dobrze, żeś waść mi to powiedział — szepnął Spinek. — Ale, zkąd wiesz o tem wszystkiem?...

— Między królewskimi dworzany mam kilku znajomych a powinowatych. Nie trudno się było dowiedzieć...

Pan Spinek duszkiem szklenicę wypił i powstał.

— Dziękuję waszmości za konia — rzekł. — Słońce wysoko, czas mi w drogę.

— A mnie spieszno — rzekł szlachcic — tembardziej, że pieszo do siebie ruszać muszę. Niedaleko to wprawdzie, bo zaraz w Tyńcu siedzibę mam, a dziś otawę kosić rozkazałem, a roboty dojrzeć muszę.

Pożegnali się, i pan Spinek pozostał sam.

Długo stał po środku świetlicy, namyślając się nad czemś. Przed gospodą, przywiązany do słupa koń, rwał się, a on w dumaniach jakichś utonął, napastowany myślami złemi. Przez czoło przesuwały się chmury, ściągały się brwi, zaciskały mięśnie. Wreszcie przez wargi zaciśnięte wybiegło:

— Kmita!

A później;

— Zmieni się twarz winowajcy...

XVII.

Jako w gospodzie „Pod Wiechą" Jaśko Firlej prawdy o pannie Odolanieckiej się dowiedział i jako tamże srom pierwszy spalił policzki pana koniuszego.

Gospoda Banasiowa, jako zawżdy, uczęszczana była przez brać szlachecką, a że na festyn zapowiedziany, kto jeno mógł, to do Krakowa spieszył — drzwi gospody do późnej nocki otworem stały, przestronna izba gości pomieścić nie mogła, tak, że Banaś, ku wygodzie nawiedzających, a własnemu pożytkowi, z sieni, na przecznicę wychodzącej, a znajdującej się z tyłu gospody, gdzie to czasu swojego brat Rupert pomiędzy oczy go zajechał — drugą izbę gościnną zrobił, jeno do niej podlejszą szlachtę wprowadzał, pierwszą dostojnikom pozostawiając. Trudno wprawdzie w natłoku rozeznać było, kto godny, a kto niegodny, niejednego też łatwo było obrazić, do onej ciemnicy ze schodami na górę wprowadzając — ale temu zaradził spryt kupiecki Banasia i każdy z przybywających orjentował się odrazu, dokąd iść miał.

Mówiąc szczerze, to Banasia nie bardzo obchodziły one różne szczeble godności, po których ambicja ludzka chodziła. Dla niego ten był dobry, kto dużo pił, a cienkuszem pogardzał, kto wino wytrawne nad piwo owsiane przekładał, bo wolał dukaty niż grosze czeskie zbierać, a że nie obce mu były słabostki i ułomności rodzaju ludzkiego, na nich więc grał, jako wirtuoz wytrawny.

Każdego tedy gościa, który próg świetlicy przestąpił, zaraz zapytywał, czemby wygodzić mu mógł? Jeżeli przybyły wina się domagał, chodziło wnet o gatunek żądanego napoju, przyczem oczywiście i stosowna cena występowała. Amator „dukatowego" pozostawał w izbie pierwszej, zwolennik „cienkusza" musiał do sieni iść i tam ławy zasiadać. Kto o piwsku wspomniał, ten odrazu na tyły domu prowadzon był, gdzie nawet nie Banaś, lecz nieletni pomocnicy jego usługiwali, on zjawiał się w chwili nieporozumienia jakiegoś, lub awantury wynikłej. W ten sposób „godni" od „niegodnych" odróżniani byli.

Po kilku dniach zmiarkowali nawiedzający gospodę Banasiową, że „pod Wiechą" dwie izby się znajdowały: wyższa i niższa, i że przynależenie do jednej z nich zależało od gatunku i ceny winnego lagru. Okrom tego i posługujący pachołkowie inne kubraki mieli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nek, to każą się Amerykanie domyślać z równoczesnych aluzyj, czynionych do floty niemieckiej. Jakiś organ w Brooklynie powiada w opisie o przebiegu wojny hiszpańsko-amerykańskiej: „Owe 1500 dziur od kul w kadłubie zatopionego w porcie manilskim okrętu „reina Christina“, a niedawno wydobytego z głębin, są w rażącem przeciwieńswie do tych kilku celnych strzałów, które otrzymały nasze okręiy. Świadczą one o przewadze strzelniczej Amerykanów.“

Köln. Volksztg. powiada na to: „Te czcze przechwałki sprawiają bardzo śmieszne wrażenie. Są one jednak nietylko śmieszne, ale dają zarazem do myślenia. Igra się bowiem z ogniem wojny i dowodzi codziennie, że w przyszłości wysadzi się w powietrze w ten sam sposób flotę niemiecką. Słowo „Germany the next“ stało się przysłowiowem i przedewszystkiem oficerowie marynarki od najwyższego admirała (Deweya) aż do przeciętnego podporucznika kolportują to proroctwo. Jakże się to ma skończyć?

Równocześnie taż sama *Köln. Volksztg* uderza w półurzędowe biuro Wolfa, że przemilcza wszelkie przejawy w opinii amerykańskiej, głosząc jedynie skrzętnie każdy życzliwszy Niemcom głos, których jest jednak serdecznie mało. Taka to już jednak taktyka obecnego niemieckiego kursu zagranicznego który z poświęceniem swej godności narodowej pragnie, chociaż urzędowo, zachować przyzwoite stosunki ze rządem Stanów Zjednoczonych.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 4 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 19° R. Pogoda.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska ob. łać. Mianowani szambelanami Ojca św. Leona XIII zostali (na przedstawienie arcypasterza): ks. Karol Klementowski i ks. Jan Milczanowski, kanonicy kapituły łać. przemyskiej i ks. Józef Wiejowski, kanclerz kurji biskupiej. Zamianowany poddziekanim bieckim ks. Mikołaj Tarczyński, proboszcz w Zagórzanach. Egzamin konkursowy na proboszczów złożyli: ks. Ignacy Antoniewski, wikary w Kamieniu; ks. Franciszek Bielawski, wikary w Spiach; ks. Józef Chwatowicz, wikary w Nienaszowie; ks. Stanisław Lechicki, wikary w Pruchniku; ks. Jan Moszkowicz, wikary w Lubeni; ks. Józef Rogulski, kooperator dirigens w Krasiczynie; ks. Zdzisław Różański, wikary w Pnikucie; ks. Józef Szpila, katecheta w Sokołowie; ks Maksym Żurkiewicz, wikary w Jaśle, Zmarł ks. Juljan Jelinek, dziekan i proboszcz w Lisku, w 60 r. życia, a 37 r. kapłaństwa. R. i. p.

Wizytę kanoniczną odbędzie ks. arcybiskup Józef Weber w maju i czerwcu br. w dekanatach świrskim i konkolnickim w następujących parafjach: dnia 31 maja i 1 czerwca w Przemyślanach, 2 i 3 w Świrżu, 4 i 5 w Bóbrce, 6 i 7 w Sokołówce, 8 i 9 w Brzozdowcach, 10, 11 i 12 w Chodorowie, 13 i 14 w Podkamieniu, 15 w Firlejowie, 16 i 17 w Rohatynie, 18 i 19 w Bursztynie, 21 i 21 w Bołszowcach, 22 i 23 w Konkolnikach, 24 w Hnilczu, 25 i 26 w Horożance, 27 w Toustobabach, 28 w Markowej, 29 w Zawałowie.

Mianowania. Cesarz zamianował prof. Jana Bidzińskiego dyrektorem II szkoły realnej w Krakowie, a prof. dra Antoniego Danysza, dyrektorem VI gimnazjum we Lwowie.

Audjencja. Cesarz przyjął w sobotę na audjencji księcia biskupa krakowskiego, ks. kardynała Puzynę.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły po 200 kor. na wewnętrzne urządzenie nowowybudowanej cerkwi w Bystrzycy (pow. Drohobycz), oraz na dokończenie budowy cerkwi filjalnej w Mrzygłodzie (pow. Sanok).

Ze sfer kolejowych. Asystent Antoni Czernicki z Delatyna, mianowany naczelnikiem stacji Jezierzany-Barysz. Przeniesieni: asystent Maurycy Binzer z Niżniowa do Borynicz, asystent Włodzimierz Bryk z Widynowa do Bóbrki, asystent Henryk Ferus z Borynicz do Widynowa i asystent Teofil Gocki z Bóbrki do Delatyna.

Rok szkolny w krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnicy, Horodence, Jagielnicy, Kobiernicach i Suchodole, zaczyna się z dniem 1 lipca rb. Kurs trwa trzy lata. Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w zakładzie wynosi 150 koron półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego. Podania o przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych powyżej szkół, wnosić należy najpóźniej do 1 czerwca rb. do dyrekcji szkoły.

= **Ankieta zdrowotna,** która poczęła roztrząsać stosunki, panujące wśród młodzieży szkół średnich, co do chorych wenerycznych, miała w sobotę odbyć dalszą konferencję, jednakże z powodu zbyt szczupłego kompletu, jaki się onegdaj zebrał, obrady odroczono do piątku.

= **„Sokół nr. II.,“** zawiązany właśnie w dzielnicy gródeckiej, zabrał się już w piątek wieczorem gorąco do pracy, do ćwiczeń gimnastycznych, aby się przygotować na zlot sokoli. Do apelu w tem młodem gnieździe stawiło się w pierwszym dniu ćwiczeń liczne grono członków. Przyrządów dostarczył na pierwsze potrzeby dyrektor szkoły Konarskiego, p. Soleski.

Jubileusz Jana Galla. Komitet ściślejszy obchodu jubileuszowego Jana Galla wybrał prezesem JE. dra Aleksandra Tchorznickiego, wiceprezesem p. Tadeusza Pawlikowskiego. Na sekretarza komitetu zaproszono p. Zdzisława Szczepańskiego. Wybrano trzy komisje: koncertową, prasową i gospodarczą. Uchwalono urządzić koncert jubileuszowy dnia 20 bm. a to w teatrze albo w Filharmonji. Decyzja zapadnie w tych dniach. Po koncercie odbędzie się uczta w kole literacko-artystycznem.

Odznaczenie maszynisty. W sali szkolnej na lwowskim dworcu kolejowym odbyła się wczoraj rzadka i piękna uroczystość, mianowicie wręczenie srebrnego krzyża zasługi z koroną maszyniście kolejowemu p. Antoniemu Wojtuszyńskiemu za 30 letnią nienaganną i pełną zasług służbę. Krzyż wręczył i stosownie przemówił dyrektor kolei radca dworu p. Wierzbicki. Za odznaczenie podziękował p. Wojtuszyński, imieniem zaś maszynistów p. Daszkiewicz, kolega dekorowanego. Nie potrzebujemy dodawać, że nastrój był przy uroczystości bardzo podniosły, miło bowiem wiedzieć, że zasługa prawdziwa nie pozostaje bez nagrody.

Proces o przekupstwo. W tutejszym sądzie krajowym karnym przed ławą przysięgłych rozpocznie się dnia 29 bm. wielka rozprawa o przekupstwo. Rozprawa ta odbędzie się przed specjalnie wylosowaną ławą przysięgłych, i potrwa — jak się zdaje — trzy tygodnie. Powołano przeszło 100 świadków.

Bunt w aresztach miejskich. W sobotę o 9 godzinie wieczorem wybuchł bunt aresztantów w więzieniu miejskiem przy ul. Zamkniętej. Więźniowie zdemolowali wewnętrzne urządzenie cel i powybijali okna, wyrządzając przez to szkodę na około 300 koron. Wezwana na pomoc policja zaprowadziła wnet porządek, odstawiając ośmiu najgwałtowniejszych aresztantów do więzienia sądowego, siedmiu zaś do policyjnego.

Ze stacji ratunkowej. W miesiącu kwietniu, udzieliło lwowskie towarzystwo ratunkowe pomocy w 303 wypadkach. Z tego opatrzono rany w 23 wypadkach złamania kości 5, zwichnięć 20, samobójstw zanotowano w tym okresie 4. Służbę pogotowia pełniło w tym cza- 9 lekarzy i czteru sanitarnych służących. Od założenia towarzystwa, udzielono ogółem pomocy 29854 razy. Członków wspierających liczy obecnie towarzystwo 1350.

Bez komentarzy! Dzierżawca restauracji w ogrodzie miejskim (Jezuickim), nie wpuścił wczoraj w obręb swojego zakładu akademików, zbierających do puszki składki na rzecz szkoły ludowej, jako dar 3 maja.

3 Maja w „Sokole“. Do jednych z najbardziej podniosłych uroczystości dnia wczorajszego należał wieczorek w „Sokole“. Krótki, poważny, nie przeładowany program wypełniały. Słowo wstępne „O konstytucji 3 maja“ wypowiedziane z werwą sokolą przez druha prof. Wąsowicza, śpiew „Trzech Budrysów“ przez p. Mossoczego, śpiewy „Echa“ pod osobistem kierownictwem p. Galla i deklamacja własnego utworu druha Janikowskiego. Koroną wieczoru stanowiły deklamacja pani Solskiej fragmentu „Wojna i natchnienie“ Słowackiego i „Łzy“ nieznanego autora — oba utwory wygłoszone z głębokim przejęciem i tkliwem uczuciem wycisnęły niejedną dyskretną łezkę.

Pani Marja Mokrzycka, uczennica p. Wysockiego, jako debiutantka w „Ciszy nocnej“ Szopena, „Serenada“ Galla i nadprogramowym mazurku Wszelaczyńskiego: „Obawa“ wykazała znaczną skalę dźwięcznego głosu, subtelnem cieniowaniem, pewnością i dystynkcją estradową znakomite wyszkolenie sceniczne. To też nie dziwno, że wykonawcy programu zbierali huczne i zasłużone oklaski od audytorjum wypełniającego salę po brzegi. *Age.*

Ze „Skały“. Ku uczczeniu pamięci Juljusza Słowackiego, odbyło się wczoraj w „Skale“ przedstawienie amatorskie. Członkowie stowarzyszenia odegrali „Mazepę“, wspaniały dramat nieśmiertelnego Juljusza, wobec szczelnie wypełnionej sali. Na pierwszy plan wybili się znakomitą grą amatorowie p. Panejko — wojewoda, pna Masełkówna — wojewodzina i p. Głowacki — Zbigniew. Nie godzi się też pominąć milczeniem nader poprawnego wykonania roli króla Jana Kazimierza przez p. Mihułowicza i znakomitych w swoim rodzaju pp. Langenfeldów, którzy role Mazepy i kasztelanowej odtworzyli. Publiczność nie szczędziła oklasków dzielnym artystom-amatorom.

Cyrk we Lwowie. Obok placu Solarni, w przestronnym ogrodzie, w którym mieścił się dawniej skład drzewa państwa Skole, naprzeciw szkoły im. Konarskiego przy ulicy Leona Sapiehy, rozpoczął już majster ciesielski p. Pawełkiewicz budowę cyrku. Towarzystwo cyrkowe zjechać ma do Lwowa w pierwszych dniach czerwca.

Z Tow. urzędników prywatnych. W małej sali kasyna miejskiego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa p. Gierasińskiego walne zgromadzenie lwowskiego oddziału tow. wzaj pomocy urzędników prywatnych. P. Bal wygłosił bardzo obszerny referat na temat korzyści z należenia do Tow. urz. pryw. i projekt rządowy i projekt referenta posła dra Foszta o ustawie pensyjnej dla urzędników prywatnych. Sprawozdanie delegatów do rady nadzorczej przyjęto bez dyskusji do wiadomości, poczem wybrano przewodniczącym oddziału p. Gierasieńskiego, do wydziału zaś weszli przy uzupełniających wyborach pp. A, Choynacki i H. Seredyński.

Groźba strejku murarzy we Lwowie. Ponieważ rokowania robotników murarskich z budowniczym p. Żychowiczem nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu, więc zanosi się na to, że wszyscy murarze lwowscy, dla solidarności i poparcia robotników p. Żychowicza, zaprzestać postanowili roboty od środy i zademonstrować.

Niechlujstwo w ogródkach. Wczoraj znalazła pani pewna w szklance piwa, jakie podano jej w ogrodzie na Pohulance, dwie duże stonogi. Naturalnie szklankę tę odsunęła ze wstrętem, kiedy zaś mąż tej pani apetyczną zawartość naczynia bliżej począł oglądać, zauważył w zagłębieniu pod dnem tejże szklanki dwie poczwarki owadów oplątane pajęczyną. Widocznem było, że szklanki te płukano po raz ostatni w jesieni jeszcze i poczwarki przyklejone do szkła przetrwały gdzieś w magazynie całą zimę. Co gorzej, kiedy oburzony gość kazał zawołać gospodarza i poskarżył się na to ohydne niechlujstwo, gospodarz obrzucił gościa, poważnego, znanego nam osobiście człowieka obelgami, porwał szklankę z zawierającą kolekcją owadów sprzątnął ją i w żywe oczy zaprzeczył, jakoby w piwie lub na szklance było co nieapetycznego. W dodatku, kazał sobie jeszcze zapłacić za tę ohydę.

Wykolejenie tramwaju elektrycznego. Wczoraj o godzinie w pół do 7 wieczorem wykoleił się na skręcie obok szkoły im. Konarskiego, wóz tramwaju elektrycznego nr. 4 dążący na kolej i pomimo natychmiastowego zahamowania go przez motorowego, zjechał z szyn zupełnie i ustawił się niemal w poprzek ulicy dotykając zaledwie koniuszkiem swych wideł, górnych przewodów. Za chwilę nadjechał z drugi i usiłował wyratować swojego wykolejonego kolegę z niemiłej sytuacji, napróżno jednak. Wykolejony kolega ciągnięty za uszy jeździł sobie po bruku tam i napowrót, wejść jednak na szyny ani myślał. Tymczasem, stanęło na torze 6 innych napełnionych publicznością wozów tramwajowych, wstrzymanych przeszkodą. Kiedy wszelkie próby wciągnięcia wykolejonego na szyny za pomocą innych wozów spełzły na niczem, zrozpaczony motorowy wykolejonego wozu działać począł na własną rekę i ryzyko. Zadzwonił energicznie, skręcił korbą i wóz wcale szyn nie dotykając podskakiwać począł po granitowych kostkach bruku, sunąc naprzód powoli. Wreszcie szyn dotknął, sypnął iskrami, drgnął gwałtownie kilka razy aż zabrzęczały szyby i — skoczył na szyny wśród aplauzu przypatrujących się temu eksperymentowi konduktorów i motorowych innych wozów i ciekawej gawiedzi. Dostawszy się na szyny, brykający wóz uspokoił się i pokorny jak jagnię potoczył się w dalszą drogę na dworzec kolejowy. Powodem wykolejenia, było pęknięcie zbyt wytartej w tem miejscu szyny.

Łakomi złodzieje. Dozorca domu pod l. 4 przy ul. Kazimierzowskiej zauważył, że tuż po otwarciu przezeń rano bramy kamienicy, dwaj jacyś obładowani pakunkami ludzie usiłowali wymknąć się na ulicę. Ponieważ ludzie ci w tej kamienicy nie mieszkali, powziął stróż pewne podejrzenia co do celów ich nocnego pobytu w tym.domu, wybiegł też za nimi i polecił napotkanemu po drodze policjantowi obu nieznajomych aresztować. Na inspekcji policji okazało się, że tymi obcymi gośćmi, byli Wilhelm Ehrlich czeladnik rzeźnicki i Efroim Kupfer malarz pokojowy; w niesionych przez nich tobołach znajdowało się mnóstwo towarów korzennych. Okazało się dalej, że panowie ci dobyli się do sklepu korzennego Adolfa Krebsa mieszczącego się w kamienicy pod l. 4 przy ul. Kazimierzowsk.ej w ten sposób, że wyłamali sklepienie piwnicy, a potem podłogę sklepu. Dobrawszy się do nagromadzonych tu smakołyków, wypili nasamprzód pół butla smażonego soku wiśniowego, zakąsili pudełkiem fig sułtańskich, zjedli potem parę puszek sardynek i zakąsili znowu daktylami.

Co prawda, wskutek zjedzenia tych delikatesów w dużych w dodatku ilościach, zrobiło się złodziejom słabo i ślady tej słabości zostawili obficie na podłodze sklepu. Wreszcie nabrali ile mogli towarów i tą samą drogą, którą przyszli wymknąć się usiłowali jak to już wyżej powiedzieliśmy bez skutku. Obu łakomych włamywaczy odstawiono do więzienia sądu karnego.

Niech żyje alkohol! Jan Korol, robotnik kolejowy z Mszany, przyjechał wczoraj do Lwowa, aby kupić sobie bluzę. Po wielu oglądaniach i targach, kupił też sobie prześliczną niebieską bluzę wojskową z czerwonymi wyłogami za bajecznie tanią cenę 1 kor. 60 hal. i to, w tak znakomity wprawiło go humor, że poszedł do szyneczku i zdrowie nowo kupionej bluzy wypił raz drugi i — ósmy, jak się patrzy. Ululawszy się, wyszedł Korol z szynku, a że go zaś sen morzył, położył się na chwilkę w sieni domu pod l. 39 przy ul. Kazimierzowskiej i usnął. W czasie snu podpatrzył go jakiś złodziej, zdjął z bezwładnego pijanicy nowo kupioną bluzkę, wyciągnął mu z kieszeni zegarek i poszedł. Obudziwszy się i spostrzegłszy stratę, Korol wytrzeźwił się od razu i poszedł na policję ze skargą na lwowskich złodziei, którzy „nawet pijanego nie uszanują“.

Obraz, powodem kalectwa. Katarzyna Kuczkowska, zamieszkała przy ulicy św. Piotra, zawiesić chciała wczoraj obraz na ścianę, spadła przy tem z krzesła i złamała sobie prawą nogę.

Ostrożnie z bronią. Teofil Górnikiewicz, uczeń I. klasy gimn., bawił się wczoraj w południe nabitym rewolwerem tak nieostrożnie, że rewolwer wypalił i kula przeszyła mu dłoń prawą na wylot.

Przypadek, czy samobójstwo? Prebendarjusz „Domu pracy“ przy ul. św. Piotra, Józef Fischer, skaleczył się wczoraj brzytwą w szyję, rzekomo przy goleniu, tak silnie, że wezwani lekarze pogotowia ratunkowego wiele mieli pracy nim upływającą z przeciętej arterji krew, zatamować zdołali. Ciężko rannego, a w dodatku osłabionego krwi upływem Fischera, odwieziono do szpitala.

Zaginione dzieci. 9-letnia Julcia Dąbrowska, córka woźnego z magazynu tytoniowego, wydaliła się z domu dnia 1 bm. jeszcze i dotychczas nie powróciła. Zaginiona jest brunetką słusznego stosunkowo wzrostu, o ciemnych oczach. Ubrana była w zieloną sukienkę, czerwony stanik i granatowy kapelusz.

12-letni Jan Dziumało, mały, wątły blondynek, wyszedł z domu swych rodziców dnia 29 przeszłego miesiąca jeszcze i również zniknął bez śladu.

= **Samobójstwo.** Ubiegłego tygodnia we środę w Dreźnie wystrzałem z rewolweru skrócił sobie życie 24-letni Włodzimierz Drexler, Lwowianin, syn znanego kupca p. Ignacego Drexlera. Młody człowiek popadł w chorobę nerwową i w celach kuracyjnych rodzice wysłali go do Drezna. Niestety, na obczyźnie rozstrój nerwowy doszedł do takiego napięcia, że w dłoń pełnego najlepszych zalet serca i umysłu młodzieńca wtrącił narzędzie samobójcze.

† Ś. p. Ludwik Jenike. Onegdaj nad ranem zmarł w Warszawie Ludwik Jenike, poeta, literat i publicysta. Urodzony w r. 1818 w w Warszawie, śp. Ludwik Jenike już od roku 1838 rozpoczął zawód dziennikarski, pisując do różnych ówczesnych pism warszawskich. Większe prace umieszczał zmarły w „Bibljotece warszawskiej“, a następnie w „Ateneum“. Od r. 1852 do 1859 Jenike zajmował stanowisko redaktora Księgi Świata, a następnie Tygodnika Ilustrowanego, od którego odsunął się z końcem r. 1886. Osobno wydał Historję nowożytną (1852 r.) i szereg cennych przekładów z Göthego. Oryginalnie napisał „O znaczeniu rytmu w poezji“, a mianowicie o rytmiczności języka polskiego (1865 r.), „Stefan Czarnecki“ (1871 r.), „Kronika Zboru ewang. augsburskiego w Warszawie“ (1892), „Młodość Göthego“ z dołączeniem zbiorku niedrukowanych poezyj (1897). Jednocześnie współpracował zmarły w wydawnictwie Wielkiej Encyklopedji ogólnej wiedzy Ungra. Pracując długi szereg lat w dziennikarstwie warszawskiem, oraz na stanowisku członka wielu instytucyj publicznych, zmarły Ludwik Jenike zarobił na dobre imię i ogólny szacunek. Cześć jego pamięci!

Zawieszone pismo. Wychodzący w Warszawie *Kurjer teatralny*, zawiesił wydawnictwo na czas nieograniczony. *Kurjer teatralny* wychodził nie całe trzy lata, początkowo jako tygodnik ilustrowany, później bez ilustracji, a od kilku miesięcy jako pismo codzienne, pod redakcją p. I. J. Librowicza.

Aresztowanie. Z Warszawy nadeszło zawiadomienie do krakowskiej dyrekcji policji, że zbiegł stamtąd Włodzimierz Wasilewski, 33-letni malarz pokojowy, uwiódłszy Anielę Banasiewiczową, żonę tamtejszego malarza pokojowego. Przed odjazdem zbiegowie dopuścili się kradzieży 1260 rubli w gotówce, listu zastawnego Tow. kredytowego ziemskiego na 1000 rubli, oraz znaczniejszej liczby kosztowności, jak pierścionków, bransolet. Policja krakowska zarządziła potrzebne środki i onegdaj popołudniu udało się inspektorowi Karczowi przytrzymać w głównym Rynku krakowskim zbiegłą kobietę. Znaleziono przy niej sto kilkadziesiąt rubli gotówką, oraz dużo kosztowności. Odstawiono ją do aresztów policyjnych.

Namiestnik czeski hr. Coudenhove ministrem. Wiedeńska *Zeit* donosi z Pragi, że oczekiwanem jest tam powołanie namiestnika Coudehovego do Wiednia na stanowisko ministra sprawiedliwości w gabinecie dr. Koerbera. Następcą jego w Pradze wedle krążących pogłosek zostać ma prezydent bukowiński ks. Hohenlohe.

Zmiany w bośniackim rządzie krajowym. Według wiadomości nadeszłych do *Zeit*, potwierdzają się wieści o zmianie najwyższych osobistości w krajowym rządzie bośniackim. *Horwatske Pravo,* organ najskrajniejszej lewicy chorwackiej, otrzymuje z Bośni wiadomość, że zmiany te oczekiwane są tam z radością, a mianowicie dlatego, że na miejsce generała zbrojmistrza barona Appla ma przyjść arcyksiążę Leopold Salwator. Szczególniej z tego cieszą się opozycyjne koła muzułmańskie, spodziewając się sanacji publicznych stosunków w kraju,

Bawarja i Prusy. Pomimo zaprzeczeń niektórych pism liberalnych, utrzymuje *Post* z całą stanowczością, że ze źródeł zupełnie pewnych i dobrze poinformowanych, dowiaduje się, że między Bawarją a Prusami istnieje konflikt, o niebywałej dotąd ostrej formie, wskutek czego cesarz Wilhelm w podróży swej do Rzymu, ominie Monachium.

Za obrazę Wilhelma II skazała izba karna w Kluczborku d. 7 stycznia br. na dwa miesiące fortecy X. Wilhelma Buchtę w Miechowicach. X. Buchta krytykował mowę malborską cesarza, oraz powiedział kilka uwag o pobycie cesarzu w Poznaniu. W odnośnych jego słowach dopatrzono się braku uszanowania, chociaż sąd przyznał, że X. Buchta nie miał zamiaru obrażenia casarza. Sąd Rzeszy odrzucił rewizję wyroku.

Zatopioue kopalnie. Z Berlina telegrafują: Trzy największe kopalnie cynku, należące do śląskiego akcyjnego towarzystwa hut cynkowych nawiedził ogromny zalew. Tysiąc robotników pozostało bez chleba. Zalewem zagrożone są też w sąsiedztwie kopalnie księcia Hohenlohego.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 3-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —0·4, Wiedeń + 10·0, Pola + 13·0, Budapeszt +15·0, Florencja +13·0, Biarritz +11·0 Paryż +8·0, Monachjum +8·0, Berlin +51·0, Memel +8·0, Wilno +12·0, Bregencja +7·2, Gorycja +13·4, Rzym +13·4, Petersburg +3·0, Moskwa +13·2, Abazja +13·8, Lussin piccolo +15·1, Nizza +12·0.

Depresja istniejąca ponad wyspami brytańskiemi, osłabiła się nieco, natomiast minimum częściowe, położone onegdaj ponad Francją południową, pogłębiło się, posunęło aż ponad Włochy i powoduje w południowych krajach alpejskich i w okręgu adrjatyckim pogodę chmurną z opadami. Na północy i wschodzie Austro-Węgier panuje pogoda pochmurna zmienne i ciepła. Prognoza: Pogodnie i ciepło.

Z kraju.

Przemyśl. (*Szkarlatyna*) rozwielmożniła się na dobre w naszem miescie, zwłaszcza na Zasaniu i przy ul. Kopernika. Umarło już kilkoro dzieci.

(Grzeczność ruska). Jak dalece traci się miarę, gdy się pędzi na oślep rozpolitykowania dowodzi charakterystyczne zajście. Praktykant sądowy p. B., Ukrainiec, znieważył — pisze *Echo przemyskie* — w ordynarny, prostacki sposób właścicielkę cukierni p. G. dla tej błahej przyczyny, iż przy inkasowaniu, nie rozumiejąc niektórych wyrażeń ruskich, zwłaszcza oznaczeń liczbowych monety prosiła go, by po polsku mówił. Zniewaga słowna, wprost karczemna nastąpiła wobec licznych gości, a nawet jego przełożonych. Pani G. wniosła skargę i sprawa właśnie jest w toku. Aby jednak zatrzeć to „akademickie“ zachowanie się przyszłego sędziego, nalega „deputacja“, by odstąpiła od skargi pod groźbą bojkotowania cukierni przez Rusinów. Oto fakt! Wybijają klin klinem. Naprzód obelgi i prostactwa, a potem groźby, intrygi! Ładne okazy!

(*Żandarm wybawicielem*). Na folwarku w Małkowicach wybuchł pożar w domu zamieszkałym przez folwarczną służbę. Kiedy płomienie ogarnęły już budynek do tego stopnia, że przystęp doń był prawie niemożliwym, rozeszła się wieść, że w jednej z izb znajduje się dwoje dzieci. Na wiadomość o tem, obecny przy przy pożarze komendant posterunku żandarmerji Starościak skoczył bez wahania w morze płomieni i wkróce wyniósł z nich dwoje odurzonych już dymem dzieci: dwuletnie i dwumiesięczne. Doprawdy, dzielny żandarm zasłużył za swój czyn chwalebny na odpowiednią nagrodę.

Dobra rada. Kto chce mieć bardzo piękny trawnik, temu radzimy zamówić w c. k. składzie nasion Edmunda Mauthnera „Promenaden“ lub „Margarethen-Insel“ mieszankę traw. Od lat 29 dostarcza Mauthner najwspanialszych trawników w Budapeszcie.

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Dukli, odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 4 maja b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w sali ratuszowej.

* **Obchód 3 Maja** urządza we wtorek dnia 5 maja b. r. „Klub maszynistów“ w lokalu własnym (ulica Gródecka l. 87) z następującym programem: Słowo wstępne p. Dziadoń im. Klubu, chór młodzieży, deklamacja p. Zielińska, solo skrzypcowe p. St. Zagórski, odczyt p. Dąbski, delegat Koła im. Kośćiuszki Towarzystwa „Szkoły ludowej“ chór młodzieży, deklamacja p. Knobloch, solo cytrowe p. Bachowski, chór młodzieży. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 50 hal. za zaproszeniami, które wydaje wydział Klubu.

* **W „Sokole“** II. i III. rozpoczną się ćwiczenia stanowczo na przyszły tydzień. Komitety organizacyjne obu Towarzystw uzyskały już tymczasowe zezwolenie od p. prezydenta miasta na użycie sali gimnastycznej do ćwiczeń w trzech dniach tygodnia. W szkole Konarskiego odbywać się będą ćwiczenia w poniedziałek, środę i piątek od godziny pół do 8 wieczorem — w szkole św. Marcina we wtorek, czwartek i sobotę również o godzinie pół do 8 wieczorem. — Członkowie obu Towarzystw zechcą przeto w oznaczonych dniach zgłosić się jaknajliczniej do zapisów, które przyjmują naczelnicy obu Towarzystw na miejscu w sali gimnastycznej.

Bliższych informacyj — co do strojów ćwiczebnych, strojów uroczystych i t. d. udzielać będą również naczelnicy w czasie i dniu powyżej podanych.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** Walne zgromadzenie członków „Koła“ odbędzie się w sobotę dnia 9 maja b. r. o godzinie 8 wieczorem. Na porządku dziennym: Odczytanie sprawozdania z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdania rocznego, sprawozdanie komisji rewizyjnej, wybór ośmiu członków wydziału i trzech do komisji rewizyjnej, wnioski i interpelacje.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na „dar narodowy 3 Maja“ złożyli w dalszym ciągu pp.: Szczęsny Bednarski ze Lwowa z rodziną 10 kor., W. Okornicki z Dembicy, zebrane na święconem w Czytelni kolejowej 2 kor. 54 hal.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożył p.: Dzięciołowski z Kołomyi 2 kor.

Na dom polski w Morawskiej Ostrawie, zebrane przez p. R. 7 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Panna służąca“, komedja w 3 aktach Pawła Billhaud'a i M. Hennequin'a. Rozpocznie „Kobieta ze sztyletem“, jednoaktówka Artura Schnitzlera, z cyklu „Godziny życia“.

Jutro we wtorek pierwszy gościnny występ „Narodowej opery czeskiej“ (po cenach operetkowych) „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany.

W środę drugi gościnny występ „Narodowej opery czeskiej“ (po cenach operetkowych) po raz pierwszy „Psohlavcy“ („Chodowie“), wielka opera w 3 aktach, a 6 odsłonach słowa Karola Szyska, muzyka Karola Kovarzovica.

We czwartek trzeci i ostatni gościnny występ „Narodowej opery czeskiej“, „Dama pikowa“, opera w 5 aktach, a 7 odsłonach M. Czajkowskiego.

Opera czeska we Lwowie. W teatrze miejskim rozpoczynają się jutro przedstawienia opery czeskiej z Berna morawskiego.

Nie wątpimy, że czescy gości sympatyczne znajdą przyjęcie, a zaznaczamy, że opera „Psohlavcy“ (Chodowie) przedstawia dla Polaków szczególne zainteresowanie, odnosi się bowiem do czasów kolonizacji za Bolesława Chrobrego.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Jutro we wtorek, 5 maja, nie będzie koncertu.

We czwartek, 7 maja, koncert kompozytorski, pod dyrekcją R. Leoncavalla, ze współudziałem Wandy Ottównej, Stanisława Orzelskiego, Adama Ludwiga, chóru „Lutni“ i „Chóru akademickiego“. Program: I. 1. Intermezzo z op. „Pajace; 2. Symfoniczne intermezzo z dramatu muzycznego „Chatterton“ (przygrywka do II aktu); 3. Scherzo z dramatu muzycznego „Chatterton“ (przygrywka do III aktu); 4. Walc Musetty z op. „Cyganerja“, z tow. ork. odśpiewa Wanda Ottówna. II. 1. Andante sostenuto (przygrywka do II aktu z op. „Medyceusze“); 2. Serenada Lorenza z op. „Medyceusze“, z tow. ork. odśpiewa Adam Ludwig; 3. Duet z op, „Medyceusze“, z tow. ork. odśpiewają Wanda Ottówna i Stanisław Orzelski. III. Wielka scena kościelna z IV aktu op. „Medyceusze“, z tow. ork. odśpiewają Wanda Ottówna, Adam Ludwig, Stanisław Orzelski, chór „Lutni“ i „Chór akademicki“.

W sobotę, 9 maja, wielki koncert kompozytorski, pod osobistą dyrekcją R. Leoncavalla, ze współudziałem Wandy Ottównej, Stanisława Orzelskiego, Adama Ludwiga, chóru mieszanego „Lutni“ i „Chóru akademickiego“. Program zupełnie zmieniony.

Koncerty kompozytorskie Leoncavalla w Filharmonji. Koncertów tych będzie dwa, a pierwszy z nich odbędzie się we czwartek. Na program ich złożą się wyłącznie utwory genjalnego kompozytora „Pajaców“, wykonane pod osobistem jego kierownictwem, a dobrane w ten sposób, ażeby publiczność miała ogólny pogląd na całość twórczości Leoncavalla. Publiczność lwowska będzie miała sposobność poznać w głównych, charakterystycznych wyjątkach: „Chattertona“, „Cyganerję“ i Medyceuszów“, prześliczny poemat symfoniczny „Serafitus-Serafita“ i cały szereg innych jeszcze utworów pomniejszych, we Lwowie dotąd jeszcze nigdy niewykonywanych. — Co się tyczy koncertu pierwszego, czwartkowego, w którym Leoncavallo stanie po raz pierwszy przed publicznością lwowską, to w program jego wchodzą, oprócz intermezza z „Pajaców“, wyjątki z pierwszej opery Leoncavalla „Chatterton“ i z „Cyganerji“, główną jednak jego część składową stanowią „Medyceusze“, będący pierwszą częścią zamierzonej trylogji operowej pt. „Jutrzenka“. Z opery tej poznamy kilka główniejszych ustępów, między innymi zaś scenę z aktu czwartego, rozgrywającego się w kościele, a kończącego się utrwaleniem się przy sterze rządów nad Florencją potężnej dynastji Medyceuszów. W wykonaniu tej prześlicznej sceny kościelnej, biorą udział: panna Ottówna, pp.: Orzelski i Ludwig, oraz chór „Lutni“ i „Chór akademicki“.

Z lwowskiego Salonu sztuki. Cykl obrazów Jana Styki, osnuty na tle powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis“, został już wysłany z Warszawy do Lwowa, gdzie już w przyszłym tygodniu będzie wystawiony.

50-lecie przemysłu naftowego.

O 50-leciu przemysłu naftowego i jego stanie obecnym, mówił w Towarzystwie Politechnicznem w ubiegłym tygodniu dr. Stefan Bartoszewicz, sekretarz krajowego towarzystwa naftowego. Po historycznym rysie ogólnym, dającym obraz, iż ropa naftowa znaną był w najdawniejszych czasach, wspomniał prelegent, jak słupy palących się gazów nad morzem Kaspijskiem, wywarły wpływ na wierzenia religijne (sekty „czcicieli ognia“, religja Zoroastry), poczem objaśniał zaczątki używania ropy u nas jeszcze w wieku XVIII. Używano jej do smarowania wozów, skór itd. Właściwy jednak przemysł naftowy rozpoczyna się z rokiem 1853, dzięki energji i pracy śp. Ignacego Łukaszewicza, b. prowizora apteki Mikolascha, który po raz pierwszy w laboratorjum przeprowadził destylację ropy i wprowadził w użycie oświetlenie naftą (szpitala we Lwowie). Do r. 1850 oświetlano olejem i świecami; dopiero z Galicji pojawiły się w Wiedniu produkty naftowe, olej skalny do oświetlenia i smary maszynowe; nazywano je także „galicyjskim towarem“. — Później pojawiła się nafta amerykańska i rosyjska. W początkach przemysł galicyjski rozwijał się bez najmniejszej opieki; rząd zupełnie nie troszczył się o to, jak się odbywa eksploatacja, dopiero w roku 1865 nakazano użycie lampek górniczych. Cło ochronne nałożono w roku 1872 w kwocie $1\frac{1}{2}$ korony; a w 1882 r. 20 koron. Cło jednak nie było dobrodziejstwem, bo równocześnie rząd nałożył podatek konsumcyjny 13 koron (od 1 centnara metrycznego) i tem samem znowu paraliżował zbyt produkcji. Na ropę było cło tylko 2 koron 20 h. i z tego korzystali Węgrzy. Sprowadzali naftę fałszowaną z domieszką smoły, jako ropę, opłacając małe cło i tem przez szereg lat podkopali cały przemysł galicyjski. Mimo stwierdzonego faktu, ówczesny minister skarbu dr. Dunajewski nie przyznał racji producentom galicyjskim i tak Węgry wzbogaciły się kosztem upadku naszego przemysłu, sposobem nieprawym.

Produkcja ropy u nas wzrasta od roku 1893 do 1902 z 800.000 centnarów metr. do 5,600.000, a więc siedmiokrotnie; przerabianie jednak pozostało tylko w jednej czwartej części w kraju. Ropę galicyjską przerabiają w trzech czwartych częściach rafinerje czeskie, morawskie i węgierskie.

Z zeszłym roku musiano 15.000 cystern ($1\frac{1}{2}$ miljona cent. metr.) sprzedać za bezcen i to spowodowało przesilenie. Obecnie starać się trzeba, by ułatwić zbyt do Niemiec i zdobywać zwolna targi europejskie; tu stają na przeszkodzie taryfy kolejowe. Dla nafty w Rosji taryfa eksportowa jest trzy razy niższą od austrjackiej, nie dziw więc, że może konkurować w Niemczech z amerykańską.

Prelegent podniósł wielkie znaczenie zastosowania ropy, jako opału i objaśnił, że i obecnie opłacać się może budowanie większych rafineryj w kraju. Dzisiejszy stan przemysłu naftowego jest winą rządu, który nietylko nie opiekował się, ale polityką taryfowo-fiskalną utrudniał produkcję i przemysł, oraz winą społeczeństwa, że za mało okazało energji w zdobyciu niezależności ekonomicznej.

Kronika polityczna.

— Wydalenie Kartuzów z La Grande Chartreuse nie odbyło się tak spokojnie, jak donosiły urzędowe depesze. Już o 3 zrana zebrały się tłumy przed klasztorem, oczekując na wojsko, które przybyło o godz. 3 minut 45. Dwustu ludzi zastąpiło żandarmom drogę u bramy. Kapitan piechoty został zraniony kijem w twarz; jeden żołnierz w głowę. Tłum wołał: „Precz z Combesem! Niech żyją Kartuzi!“ Wreszcie dostali się żołnierze do drzwi. Gdy na pukanie nikt nie odpowiadał, przywołano kompanię pionierów, która wyłamała starożytne podwoje. Na ganku nie zastano nikogo. Dopiero po wyłamaniu kilkunastu drzwi dostano się do kaplicy, gdzie zakonnicy śpiewali jutrznię przed wielkim ołtarzem. Urzędnicy w kapeluszach na głowie poczęli szarpać ich, zmuszając do powstania; po chwili żołnierze wyprowadzili wszystkich na podwórze, nie szczędząc uderzeń kolbami i płazem, mimo, iż zakonnicy nie stawiali żadnego oporu. Tłum powitał ich entuzjastycznymi okrzykami, które mieszały się z płaczem. Dwudziestu trzech zakonników odstawiono do Laurent du Pont, skąd odjechali do Pinerolo w Piemoncie.

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Kolonja. *Köln. Ztg.* donosi z Saloniki, że tłum zabił kilku ludzi, którzy rzucili bomby. Dokonano wiele aresztowań. Aresztowani stawili opór, przyczem kilkaset osób zginęło.

Wiedeń. *Wiener Allg. Ztg.* donosi z Berlina, że urząd zagraniczny otrzymał z Saloniki wiadomość telegraficzną, że Turcy urządzili krwawą rzeź wśród Bułgarów, którzy brali udział w zamachach dynamitowych. Natomiast wiadomość, jakoby konsul niemiecki był ranny, jest nieprawdziwą.

Stambuł. Sułtan zawiadomił rosyjskiego ambasadora Zinowjewa o mianowaniu Edina-baszy prezydentem wyjątkowego sądu wojennego w Salonice, który ma karać biorących udział w zamachu. Porządek i spokój już przywrócono.

Stambuł. Porta donosi, że we wsi Kirma (wilajet monastyrski) rzucił nieznany sprawca bombę na patrol turecki i w ciemności zbiegł. Bomba nie eksplodowała.

Stambuł. Porta wydała władzom cywilnym i wojskowym w Salonikach rozkaz przestrzegania spokoju i bezpieczeństwa cudzoziemców.

Stambuł. Sułtan przyrzekł na wczorajszej audjencji posłowi rosyjskiemu przeprowadzić akcję przeciw opozycji Albańczyków w wilajecie Ueskueb.

Dziś odbędzie się w pałacu sułtana ponowna narada ministerjalna.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie prezydent gabinetu Szell, odpowiadając na wywody pos. Kossutha, powołał się na swe ostatnie mowy i oświadczył, że przedłożenia wojskowego cofnąć nie może. — Propozycja Kossutha, aby naprzód obradowano nad budżetem, byłaby ukrytem cofnięciem przedłożenia wojskowego i tego uczynić nie można. Minister musi opierać się na najważniejszej zasadzie parlamentarnej tj. na zasadzie większości. — Wielkie i silne państwa, jak Niemcy i Anglja, uważają za konieczne, wystąpić energicznie w podobnym wypadku przeciw dyktaturze mniejszości nad większością. Mowca nigdy nie dopuści do tego na Węgrzech. Co się tyczy zapytania Kossutha, czy mowca podał się do dymisji, nie uczynił tego, uczyni to jednak w chwili, w którejby stracił zaufanie korony lub większości. Zresztą, gdyby wiedział, że tylko jego osoba lub jego stanowisko stoi na drodze do rozwikłania sytuacji, natychmiast by tę przeszkodę usunął. W końcu zapewnia minister raz jeszcze, że jako patrjota węgierski, przez 35-lat czynny w polityce, musi obstawać przy swem stanowisku i nie podda się dyktaturze mniejszości. Odrzuca też propozycję Kossutha. (Długotrwałe burzliwe oklaski na prawicy).

Pos. Visontay (stron. Kossutha) polemizuje z Szellem, a następnie występuje przeciw pos. Bartha (także stronnictwo Kossutha), który onegdaj oświadczył się za dyskusją nad przedłożeniem prezydenta gabinetu.

Pos. Bartha oświadcza na to, że uważa to wystąpienie za oszczerstwo, które odpiera z całem oburzeniem.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne w poniedziałek.

Budapeszt. Po posiedzeniu izby pos. Visontay posłał posłowi Bartha sekundantów.

Podróż króla Edwarda.

Paryż. Prezydent Loubet wczoraj o godz. 9 rano udał się sześciokonnym powozem w towarzystwie ministra wojny do ambasady angielskiej, skąd wyjechał razem z królem na rewję wojskową. Licznie zebrana na ulicach ludność wznosiła okrzyki na cześć króla, Loubeta i republiki. Po rewji król i Loubet w towarzystwie prezydenta ministrów Combesa udali się do ratusza, gdzie prezydent rady municypalnej Deville powitał króla przemową. Król podziękował po francusku za serdeczne przyjęcie, poczem powrócił do ambasady. Popołudniu król w towarzystwie Loubeta udał się na wyścigi do Longchamps.

Paryż. O godz. 1 w południe król Edward, otoczony oddziałem kirasjerów, udał się na przyjęcie do ministerstwa spraw zagranicznych, potem przedstawiono królowi byłego prezydenta ministrów p. Waldeck-Rousseau. Król rozmawiał z nim dłuższy czas, następnie prosił król, ażeby mu przedstawiono wszystkich akredytowanych przy prezydencie francuskim zastępców obcych mocarstw i rozmawiał z nimi. W prywatnej rozmowie z min. Delcassé'm wyraził król radość z przybycia do Francji — i podziękował za przyjęcie.

Król angielski nadał Delcassé'mu insygnia wielkiego krzyża orderu Wiktorji. Dla ubogich Paryża przeznaczył 100 funtów szt. Prezydentowi gabinetu Combes nadał król również insygnia wielkiego krzyża orderu Wiktorji.

Paryż. Podczas wczorajszego obiadu ku czci króla angielskiego w pałacu elizejskim, wygłosił prezydent Loubet następujący toast: „Piję na cześć Waszej królewskiej Mości. Dziękuję serdecznie za odwiedziny, za tę manifestację przyjaznych stosunków, które tak szczęśliwie istnieją między obu krajami i oby się jeszcze serdeczniej układały i rozwijały na pomyślność obu narodów i w interesie powszechnego pokoju. Piję zdrowie króla, królowej i królewskiej rodziny, oraz na szczęście i rozwój Wielkiej Brytanji.“

Król Edward odpowiedział: „Słowa, które pan, panie prezydencie właśnie wypowiedziałeś, głęboko mnie wzruszyły. Czuję się w obowiązku podziękować za piękne przyjęcie, które mi zgotowano. Znam Paryż od swego dzieciństwa, kilkakrotnie tu byłem i zawsze podziwiałem to nadzwyczaj piękne miasto i ducha panującego wśród ludności. Nigdy nie zapomnę przyjęcia, jakiego tu doznałem od pana, od rządu i narodu francuskiego. Jestem szczęśliwym z powodu, że ta sposobność jeszcze ściślej połączy nas i doprowadzi do zbliżenia narody obu krajów we wspólnych interesach. Mojem najgorętszem życzeniem jest, byśmy wspólnie pracowali na drodze cywilizacji i pokoju. Wnoszę zdrowie pańskie, p. prezydencie i piję na pomyślność wolnej Francji“.

Paryż. Wczoraj wieczorem wydał król Edward w angielskiej ambasadzie obiad na cześć prezydenta Loubeta. Przybyły najwybitniejsze osobistości Francji. Toastów nie wnoszono. Gdy prez. Loubet wyjechał z ambasady z powrotem do pałacu elizejskiego, przyszło przed ambasadą wśród pospólstwa do bójek. Policja wkroczyła i aresztowała 3 osoby. Zresztą nie było żadnego wypadku.

Cesarz Wilhelm w Rzymie.

Rzym. Na wczorajszem obiedzie galowym wymieniono następujący toasty:

Król Wiktor Emanuel powiedział: Dzisiejszy dzień jest dla mojego domu dniem uroczystym. Przybyłeś do mnie w dościnę, wasza ces. mość, który jesteś moim sojusznikiem, jak nasi sławni przodkowie Wilhelm I. i Wiktor Emanuel II, jak nasi ojcowie byli wiernymi sojusznikami. Znajdują się tu także młodzi książęta, synowie waszej ces. mości i duma waszego ojcowskiego serca a nadzieja niemieckiej ojczyzny. Pragniemy także jej ces. mość i cesarzowę i królowę Augustę Wiktorję uważać za obcną, ponieważ z pewnością w duchu przebywa z nami, tak jak my o swej pamiętamy. Dziękuję żywo waszej ces. mości za dowody serdecznej sympatji, okazanej Włochom we wszystkich wypadkach. Jest to rękojmią ścisłej przyjaźni, istniejącej już od 3 generacy i między naszymi domami i narodami.

Nasze dzisiejsze zebranie jest powtórnem wzmocnieniem wspólnej woli Niemiec i Włoch, aby wszystkie usiłowania i wspólna praca odbywały się pod auspicjami wzajemnego sojuszu, używanego dla idei powszechnego pokoju. Z temi samemi życzeniami zwracam się do waszego szlachetnego państwa, które na podstawie potężnych tradycyj na polu wszelkiego obywatelskiego postępu jest wielkiem. Piję na pomyślność w. ces. mości i rodziny.

Cesarz Wilhelm odpowiedział: „Wasza król. mość niech mi pozwoli wyrazić wdzięczność, którą czuję, za świetność i tak gorącą serdeczność, z jakiemi zostałem przyjęty stolicy Włoch.

Widzę w tem potwierdzenie, że naród włoski z całą sympatją szanuje sojusz, istniejący między naszymi obu domami i narodami i życzy sobie dalszego, niewzruszonego jego trwania. W chwili, gdy chcę wznieść zdrowie waszej królewskiej mości, proszę mi pozwolić, bym z czcią wspomniał o waszym niezapomnianym ojcu, którego tak głęboko kochałem. Wspomnienie o nim będzie mi zawsze świętem. Oby jego błogosławieństwo i błogosławieństwo nieba spoczywało nad waszym krajem, całą rodziną i domem sabaudzkim.

Z tem gorącem życzeniem wznoszę zdrowie w. król. mości i królowej, wznoszę toast na pomyślność amji włoskiej, pięknej i szlachetnej Italji i narodu włoskiego. (Ostatnie zdanie wypowiedział cesarz po włosku).

Rekonstrukcja gabinetu serbskiego.

Belgrad. Minister oświaty Lazarewicz z partji radykalnej podał się do dymisji W miejsce jego będzie mianowany liberalny senator Szawanowicz.

Rusyfikacja Finlandji.

Petersburg. *N. Wremja* donosi, że wzbroniono pobytu w Finlandji: dyrektorowi banku hr. Manneshcimowi, obywatelowi ziemskiemu Bornowi, konsulowi Wolfowi, radcy dworu Felmanowi, fabrykantowi Wolfowi, senatorowi Mechelinowi, oraz publicystom: Lillemu, Ciiliakusowi, Lulu i Kastren.

Nowe przepisy rygorozalne.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa oświaty, zawierające nowe postanowienia do uzyskania doktoratu na wydziałach teologicznych, oraz rozporządzenie, ustanawiające zmianę w porządku rygorozów na wydziałach lekarskich.

Sprawa ołomuniecka.

Ołomuniec. Urzędownie potwierdzono wiadomość o zupełnem przebaczeniu arcybiskupa ks. Hoferowi. — Dnia 1 maja przybyło do ks. Hofera dwóch dziekanów i oświadczyli mu to, oraz że może napowrót objąć swą parafję i nie potrzebuje jechać do Kromieryża.

Zatarg posłów.

Praga. *Narodni Listy* donoszą, że w kuloarach izby przyszło do sceny między czeskimi posłami Forztem i Hrubym. Forzt nie chciał podać ręki Hrubemu za to, że w tegoż piśmie *Lucan*, pojawiły się artykuły przeciw pos. Forztowi. Hruby wysłał do Forzta jako sekundantów pos. Dyka i Loula. Forzt oświadczył gotowość dania zadośćuczynienia, jeżeli Hruby oświadczy, że nie był autorem tych artykułów. Wskutek wyjazdu Forzta, afera pozostała na razie w zawieszeniu.

Kraków. (Tel. pryw.). Kardynał ks. Puzyna wrócił z Viareggio do Krakowa.

Kronika z ostatniej chwili.

Wydział towarzystwa dziennikarzy polskich wysłał do wdowy po Ludwiku Janikem telegram kondolencyjny.

Zamach samobójczy mełameda. Dziś przed południem wezwano lekarzy towarzystwa ratunkowego na ul. Zamkową, gdzie w domu pod l. 2 poderznął się jakiś młody człowiek. Przybywszy na miejsce skonstatowali lekarze, że istotnie poderznął się tam pewien mełamed, tj. nauczyciel chajderowy, przybyły niedawno z Gródka do Lwowa. Nie mogąc znaleźć we Lwowie zajęcia, zrozpaczony mełamed postanowił umrzeć i istotnie, zdesperowany, ostrym nożem poderznął sobie gardło. Jak się mełamedów nazywa, dowiedzieć się nie można, gdyż mówić nie jest on w stanie.

Stacja ratunkowa odwiozła desperata znajdującego się w stanie prawie beznadziejnym z powodu upływu krwi, do szpitala powszechnego.

Pożar fabryki. Praga. (Tel.) Onegdaj w nocy wybuchł w tkalni Hirscha i spółki w Horzicy pożar, który zniszczył całą halę maszyn i inne budynki, należące do fabryki. Szkoda 600.000 koron, 600 robotników utraciło pracę.

Pożar. Charków. (Tel.) Spalił się tu warsztat fabryki lokomotyw i nabojów dla artylerji. Szkoda wynosi przeszło miljon rubli.

Eksplozja. Cleveland (Ohio). (Tel.). W tutejszej fabryce torped nastąpił wybuch, który zniszczył fabrykę i ponadto 25 do 30 okolicznych domów runęło, lub jest mocno uszkodzonych. W półmilowym promieniu wyleciały szyby z okien. Dwanaście osób ma być zabitych, a około 50 rannych.

Rozmaitości.

Plemiona, skazane na zagładę. Ludom pierwotnym zetknięcie się z cywilizacją europejską grozi zagłada. Smutna, bolesna ta prawda codziennie się powtarza. Porucznik Peary, który zwiedzał okolice podbiegunowe, utrzymuje że nieznana epidemja dziesiątkuje Eskimów. Tak naprzykład wioska Smith Sound, która przed siedmiu laty liczyła 300 mieszkańców obecnie posiada tylko 200. Podobnie się dzieje na całej przestrzeni koła biegunowego. Niedawno było 3000 Eskimów na półwyspie Alaska pomiędzy przylądkiem Barrow i wyspami Aleuckiemi. Dziś pozostało ich zaledwie 500, szczególniej od chwili, gdy odkryto złoto w Klondyke. Według statystyki rządu duńskiego, na południowo-wschodniej części Grenlandji żyło przed kilku laty 10 tysięcy mieszkańców, obecnie liczba ta znacznie się zmniejszyła. Wreszcie na obszernym półwyspie Labrador, które zaludniało około 40 tysięcy Indjan Eskimów, dziś pozostało ich zaledwie 15 tysięcy. Słowem w ostatnich dwudziestu latach ludność okolic podbiegunowych w Ameryce zmniejszyła się conajmniej o połowę.

Istotnie obiecujący chłopak. *Mohyl. gub. wied.* opisują następujące zdarzenie: Mały żebrak, Piotr Łastoczkin, który oprowadzał niewidomą matkę swoją, wstąpił pokryjomu do miejskiej szkoły powiatu czauskiego i zabrał się do nauki z wielką gorliwością. Po nauce tygodniowej, w niedzielę chłopiec brał torbę i żebrał, aby wyżywić siebie i matkę, lecz w poniedziałek rano był już w szkole: matka napróżno usiłowała zatrzymać go przy sobie. Co niedzielę chłopiec żebrze dla matki, a przez cały tydzień pracuje nad nauką.

Zwyciężony torreador. W Barcelonie w czasie ostatniej walki byków, padł na arenie bez życia torreador Padilla, w starciu z piątym z rzędu bykiem, który go uniósł na rogi i cisnął o ziemię.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 maja.

(*fr.*) Napływ gotówki za kupon majowy daje się już odczuwać na targu i sprawia, że gotówka w eskoncie prywatnym tanieje. Pierwszorzędne firmy otrzymać ją mogą łatwo na 3%. Mimo to ruch na giełdzie jest dosyć nieznaczny. Wypadki bowiem macedońskie i chaos w sejmie węgierskim zmuszają spekucję do rezerwy. Walory naftowe są wciąż przedmiotem czynionego pokupu, gdyż z doniesień z Ameryki okazuje się, że wydatność tamtejszych kopalń zmniejsza się, wobec czego trust naftowy podniósł cenę ropy. Z Londynu donoszą, że ostatniemi czasy podniosła się tam bardzo znacznie cena srebra. Przypisać to należy zaprowadzeniu waluty srebrnej na Filipinach tudzież wielkim zakupnom srebra, uskutecznionym przez mennicę francuską.

— **Walne zgromadzenie** członków Związku dla hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, odbędzie się w sobotę, dnia 9 maja o godzinie 5 popołudniu, w lokalu Banku dla ubezpieczeń i przemysłu, przy ulicy Trzeciego maja l. 7. Na porządku dziennym, między innemi, wniosek rady nadzorczej, o jawną likwidację towarzystwa.

— **Wiedeń** 4 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·45 do 8·85, żyto (słowackie) 7·25 do 7·45, jęczmień (morawski) 7·25 do 8·10, kukurydza (węgierska) 6·65 do 6·75, owies (węgierski) 6·40 do 6·60, rzepak 11·50 do —·—. Usposobienie stałe. Pogoda: piękna

— **Budapeszt** 4 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·63 do 7·64, na październik od 7·45 do 7·46; żyto na kwiecień od od —·— do —·—, na październik od 6·48 do 6·49; owies na kwiecień od —·— do —·—, na październik od 5·97 do 5·98; kukurydza na maj od 6·56 do 6·58, na lipiec od 6·30 do 6·31; rzepak na sierpień od 12·55 do 12·65. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie slabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 4 maja. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·05, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakł. kred. 674·—, Akcje węg. zakł. kred. 727·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 535·—, Akcje Bankvereinu 487·50, Akcje Länderbanku 413·50, Akcje kolei państw. 688·50, Lombardy 48·—, Akcje kolei Elbethal 438·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 390·—, Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 118·75, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 4 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·50, Towarz. dyskontowe 190·50. Usposobienie leniwe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W poniedziałek dnia 4 maja 1903.
Nowość!

PANNA SŁUŻĄCA

(Nelly Rosier)

komedja w 3 aktach Pawła Bilhaud i Maurycego Hennequina; tłumaczyła Emilja Śliwińska.

OSOBY:

Nelly Rosier	pni Bednarzewska
Franio, jej brat	pna Jankowska
Alfred Lebrunois, adwokat	p. Feldman
Klementyna, jego żona	pni Połęcka
Walentyna Grisolles, wdowa	pni Węgrzynowa
Lavirette	p. Nowacki
Legris	p. Roman
Ludwika	pni Rybicka
Katarzyna	pni Kwiatopolska
August	p. Czaki
Jan	p. Jasiński

Rzecz dzieje się w Paryżu, akt I. u Nelly, II. i III. u adwokata Lebrunois.

Rozpocznie:

KOBIETA ZE SZTYLETEM

jednoaktówka Artura Schnitzlera, z cyklu „Godziny życia“.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 maja 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. M. Jaroszyński z Błudnika. W. Świeżawski z Hołubia. K. Skirmuntt z Rosji. W. Sulczewski ze Śledziejowic. A. Ebert z Wiednia. A. Humbourg z Łańcuta. R. Weber ze Złoczowa. E. Sujimski z Rabki. K. Morawska z Odrzechowa. L. Fränkel ze Stanisławowa. S. Binek z Rzeszowa. M. Klein z Salzburga.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Skarzyński ze Szwejkowa. Dr. H. Jordan z Krakowa. J. Strutyński z Mogiłki. Dr. J. Walewski z Nosowa. J. Rakowski z Hermanowic. G. Ostrowski z Sembora. Dr. J. Langer z Tarnopola. Dr. A. Rossner z Krakowa. B. Mikucki z Horodenki. W. Wiszniewski z Krakowa. M. Maniewski z Bajkowic. S. Żelechowski z Korczowa. J. Naglitz z Budapesztu. B. Pick z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Maryńcia

najdroższe jedyne dziecię

Eugeniusza i Heleny z Gasparskich Schindlerów

zasnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach w 2 wiośnie życia dnia 3-go maja b. r. o godzinie 3 po południu.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 5-go maja 1903 o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piaskowej l. 1 na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu pozostali rodzice krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Marceli Duchiewicz

podurzędnik c. k. poczt i telegrafu

przeżywszy lat 49, po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3 maja br.

W głębokim smutku pozostała żona z synem i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 5 maja b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Jozefata l. 9 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 4 maja 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Karol Oberkorn

kasjer c. k. poczt i telegrafu i uczestnik powstania z roku 1863/4

przeżywszy lat 59, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 4 maja 1903 r.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 6-go maja b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 29 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Marcin Grabiński

emeryt c. k. straży skarbowej

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 1 maja 1903 r. przeżywszy lat 54.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 5 maja o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Pańskiej l. 11 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 4 maja 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Mikołaj Wasyłyków

em. c. k. nadstrażnik skarbu

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3 maja 1903 r., przeżywszy lat 32.

W głębokim smutku pozostała żona, ojciec i rodzina zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 5 maja 1903, o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Mochnackiego l. 30 na cmentarz Janowski.

Lwow dnia 4 maja 1903.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

2) CONAN DOYLE.

Przygody Scherlock'a Holmes.

Przekład z angielskiego

H. S.

—

(Ciąg dalszy).

— Ależ żartujesz. Czego możesz się dowiedzieć z tego kapelusza starego, pogiętego?

— Oto jest lupa. Znasz moją metodę. Co myślisz o człowieku, który nosił to nakrycie głowy?

Wziąłem kapelusz i obróciwszy go na wszystkie strony, poczułem, że nie odpowiadam zadaniu. Był to kapelusz, tak zwany melonik, pilśniowy, twardy i bardzo zwyczajny, zupełnie zniszczony. Podszewkę miał jedwabną, czerwoną, która zmieniła kolor. Nie było nazwiska fabrykanta; lecz jak zauważył Holmes, litery H. B. wypisane na boku. Brzeg ronda był przedziurawiony dla przewleczenia sznurka, którego wreszcie brakowało. W końcu, był pognieciony i pokryty kurzem i plamami, które widocznie starano się zatrzeć atramentem.

— Nie więcej wiem, niż przed obejrzerzem, — rzekłem, oddając kapelusz mojemu przyjacielowi.

— Jesteś dobrym obserwatorem, lecz nie umiesz przez rozumowanie zdobyć konkluzji z tego co badasz.

— A więc, powiedz mi, proszę, co za wnioski możesz wyciągnąć z tego kapelusza?

Holmes wziął kapelusz i opatrywał go z drobiazgowością, tak u niego charakterystyczną.

— Być może, iż jest mniej podatny, niżby mógł być, — zauważył — a jednak wyciągam z niego pewną liczbę wniosków, z których niektóre tylko bardzo jasne, inne zaś oparte na poważnem prawdodobieństwie. Widocznem jest, że właściciel tego kapelusza był bardzo inteligentny i że w ostatnich latach znalazł się w położeniu, które z dostatniego stało się bardzo trudnem. Był przewidującym, lecz dziś jest nim w daleko mniejszym stopniu, jest to dowodem upadku moralnego, który dodany do upadku majątkowego, zdaje się wskazywać jakiś zły nałóg w jego życiu, prawdopodobnie pijaństwo. To tłómaczy dostatecznie, dla czego jego żona go już nie kocha.

— Dosyć, Holmes!

— A jednak zachował on pewien szacunek dla siebie, — ciągnął, udając, że nie słyszy, co powiedziałem. Jest to człowiek w średnim wieku, który prowadzi życie siedzące, mało wychodzi, nie używa żadnego ruchu. Pomaduje włosy siwiejące, które tylko co kazał sobie obciąć. Oto, co badanie tego kapelusza jasno mi wskazuje. Ah! zapomniałem dodać, że prawdopodobnie nie ma gazu w domu, w którym mieszka nasz bohater.

— Żartujesz z pewnością, Holmes.

— Aai mi śni. Jakto! nie jesteś nawet zdolny, kiedy kładę ci kropki nad *i*, zrozumieć w jaki sposób się do tego zabieram?

— Widocznie jestem tylko głupcem, niezdolnym zupełnie ciebie pojąć. Naprzykład, skąd możesz wiedzieć, że ten człowiek jest inteligentny?

Za całą odpowiedź Holmes włożył na głowę kapelusz, który zsunął mu się aż na oczy.

— To jest poprostu kwestja objętości: człowiek, który ma taką dużą głowę, musi mieć wyjątkowe zdolności.

— A upadek majątkowy?

— Kapelusz ten ma trzy lata; otóż, w owym czasie rondo jego płaskie, przy brzegu lekko wygięte było w modzie. Następnie, to jest kapelusz w najlepszym gatunku. Zobacz materję na podszewce i wstążkę, którą brzegi oszyte. Jeżeli ten człowiek miał za co kupić przed trzema laty kapelusz za taką cenę i jeżeli do tej pory nie miał innego, wnioskuję z tego, że dziś położenie jego jest mniej dostatnie niż było.

— Wszystko to wydaje się dość jasnem, lecz jak wytłómaczysz jego przezorność i jego upadek moralny?

Scherlock Holmes uśmiechnął się.

— Oto wytłómaczenie jego przezorności — rzekł, dotykając palcem mały krążek i otworek przeznaczony na sznureczek do kapelusza — taka rzecz robi się tylko na żądanie i jeżeli ten człowiek kazał przyczepić sznurek przez przezorność w ochronie od wiatru, to jest dostateczny dowód przewidywania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.